TOŻSAMOŚĆ · FELIETON

MIĘDZY NIHILIZMEM A BOGIEM. PROROCZE BLUŹNIENIA SLIM CESSNA'S AUTO CLUB

Michał Gołębiowski · 8 stycznia 2026

Czy wkraczamy w czas, w którym nie będzie już miejsca na niezdecydowanie między wiarą i niewiarą?



Może jest tak, jak w Liście do Rzymian, w którym Apostoł Paweł stwierdził, że „tam, gdzie wzrósł grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska" (Rz 5,20). Istnieją akty artystyczne i dzieła kultury zaglądające w otchłań mroku, do najgłębszych miejsc, aż do „posad gór" (Jon 2,7), po to, aby dotknąć tego miejsca, gdzie w człowieku rodzi się desperackie pragnienie zbawienia.

Slim Cessna's Auto Club nie jest grupą szeroko rozpoznawalną, na pewno nie w Polsce. W rodzimych Stanach Zjednoczonych otoczona jest wprawdzie kultem, ale dość lokalnym, okupując barowo-klubowe podziemie zarezerwowane dla sceny eksperymentalnej oraz współczesnej muzycznej alternatywy. Trudno się temu dziwić. Po pierwsze dlatego, że Slim Cessna's Auto Club to, zwłaszcza na koncertach, radykalny, nieznający kompromisów akt punkowy. Ich ekstatyczny performance może wydać się doświadczeniem zbyt ciężkim lub intensywnym dla przeciętnego odbiorcy.

Po drugie, grupa rzadko gra wyłącznie dla czystej rozrywki. Jest tam, owszem, pewien rys ludyczny, wy-

nikający przeważnie ze świadomego czerpania z tradycji country. Ale głównym celem tej muzyki jest wywołanie egzystencjalnego wstrząsu, po to, aby w rany i pęknięcia sączyć wątki religijnego niepokoju.

> Slim Cessna's Auto Club to, jak mocno wierzę, jeden z najlepszych zespołów koncertowych w dziejach rocka.

Już z tego powodu zasługują na większą atencję. Ale przede wszystkim grupa staje się solą dla współczesnego, postchrześcijańskiego, a nieraz też obojętnego religijnie i metafizycznego artystycznego świata. To właśnie oni, mocniej niż ktokolwiek inny, wywołują „bojaźń i drżenie", tak potrzebne do doświadczenia Boga.

Anioł i diabeł w jednym zaprzęgu

Zespół powstał w Denver, stolicy stanu Kolorado, kojarzonej głównie z pokazów bydła oraz organizowanego rodeo. Ściślej rzecz ujmując, żywot tej formacji zaczął się od rozpadu The Denver Gentlemen, w którego skład wchodzili również dwaj inni muzycy: David Eugene Edwards, lider późniejszego Wovenhand oraz Jeffery-Paul Norlander z 16 Horsepower.

Slim Cessna's Auto Club to muzyka z tej samej kategorii i z tej samej sceny, aczkolwiek struktura tego zespołu jest czymś wyjątkowym. W jej centrum pozostaje dwugłos, frontman rozpisany na dwie osoby skrajnie od siebie odmienne, a jednak spotykające się na gruncie tego samego metafizycznego dramatu. Z jednej strony Slim Cessna, szukający oparcia w wierze syn baptystycznego pastora, a z drugiej Jay Munly, znany też jako Munly Munly, zatopiony w mroku nihilista. Jest to, przyznajmy, dwugłos nieznajdujący dla siebie precedensu w świecie muzyki rockowej. Zapewne można go porównać jedynie do niezwykle owocnej współpracy Williama Friedkina i Williama Petera Blatty'ego, razem tworzących *Egzorcystę* z 1973 roku. Tam mieliśmy z jednej strony ateistę i cynika, a z drugiej – głęboko wierzącego maronitę. I, rzecz jasna, głęboką między nimi więź personalną.

> Tutaj podobnie – przyjaźń jako spoiwo dwóch światów: poszukującego chrześcijaństwa oraz nihilistycznego mroku. Dzięki temu powstaje unikalny dialog i wyjątkowa jakość. Slim to ten bardziej Kierkegaardowski, też pełen wewnętrznych niepokojów, ale trzymający się mniej lub bardziej umiejętnie „kotwicy nadziei" (zob. Hbr 6,19). Munly nie jest satanistą, choć bywa tak widziany przez wzgląd na otaczający go mrok. A mrok ten jest realny.

Oto „otchłań przyzywa otchłań" (Ps 42,8). Albo, jak pisał Blaise Pascal, kiedy człowiek „przestraszy się samym sobą", zobaczy, że jest „zawieszony w masie, jaką natura mu dała między (...) dwiema otchłaniami", czyli „Nieskończonością i Nicością". Egzystencjalizm i diaboliczność. Modlitwa i bluźnierstwo. To sedno tej muzyki.

Slimowi można by zatem zadać pytanie, co w takim wypadku z regułą Pawła Apostoła, który nauczał: „Nie wprzęgajcie się z niewierzącymi do jednego jarzma. Cóż ma wspólnego światło z ciemnością" (2

Kor 6,14). Można – ale tylko wtedy, gdyby muzycy stracili z pola widzenia wspólny cel, jakim jest zobaczenie światła. Nawet za cenę przebrnięcia przez przeklętą krainę. Nie zmienia to oczywiście faktu, że Slim Cessna's Auto Club jest, mimo całego swojego ukierunkowania na Boga, muzyką ryzykowną i prowokacyjną. Z całą pewnością dla dorosłego, ukształtowanego i silnego odbiorcy.

Bóg, stek i punk

Bo w rzeczy samej taka jest ich muzyka: rozciągnięta pomiędzy łaską i przekleństwem, miłosierdziem i zatraceniem, światłem i mrokiem, Bogiem i wieczną rozpaczą. Jest tam zarówno świętość, jak i groza drzemiącego w człowieku zła, okrucieństwa i zbrodni. Często eksploruje najmroczniejsze tematy, odwołuje się do opowieści o psychopatycznych zabójcach oraz tego, co najstraszniejsze w tym najlepszym ze światów. Ale wszystko to w odniesieniu do religijnego niepokoju. Niemal każda z tych piosenek pyta o los ostateczny tego, co dzieje się pod osłoną nocy i w promieniach słońca.

Ich muzykę najczęściej zamyka się w kategorii południowego gotyku albo gotyckiego country. Inne nazwy to alternatywne country, gothabilly albo cowpunk (czyli krowi lub kowbojski punk). Jest to w każdym razie mroczna odmiana Americany, pełnokrwistej, korzennej i dobrze wysmażonej, przy czym wspomniany aspekt punkowy wydaje się w tym przypadku elementem kluczowym. Łatwo da się tu bowiem odczuć swoistą anarchiczną energię. Służy ona nie sobie samej, ale zniszczeniu pozornego pokoju; tego, który nie ma w sobie prawdy, a jedynie utaja istniejące na dnie serca lęki. Jest w niej też poszukiwanie prawdziwego Pana, wbrew złu, które sami chrześcijanie wyrządzali i wyrządzają w Jego imię, jakby stracili pewność Jego żywej obecności na rzecz idola. Wyrazem tego jest chociażby piosenka *Z podniesionym czołem* (Hold My Head), jeden z najbardziej reprezentatywnych utworów formacji:

Zgromadź tu swe dzieci,
Zgromadź swoich ludzi,
Zgromadź swe kobiety,
tak jak śpiewak w pieśni nuci.
Pistolet załaduj,
Strzelby miej gotowe,
Wzywaj Go, niech zbawi cię
Bóg w świętym swoim Słowie.
O, Jezu, święta Mario, wyzwól mnie,
Bo diabeł z moich oczu patrzy bardzo źle!
O Boże, niechaj morze z krwi rozstąpi się,
Święta wodo, spłyń i wyzwól mnie,
Święta wodo, spłyń i wyzwól mnie.
(tłum. Michał Gołębiowski)

Punk, który budzi z metafizycznego uśpienia – tak można by określić wewnętrzną energię, tak czy inaczej osadzonej w country, muzyki Slim Cessna's Auto Club. Gdybym chciał ją uzasadnić za pomocą odniesienia chrześcijańskiego, to pewnie przytoczyłbym dwie wypowiedzi Jezusa. Po pierwsze, „gwałtownicy zdobywają królestwo niebieskie" (Mt 11,12), a po drugie, „nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz" (Mt 10,34). Jak wyjaśniał św. Hieronim ze Strydonu, warunkiem ustanowienia prawdziwego pokoju jest zburzenie tego, który osadzono na kłamstwach i pozorach. Burzenie to wojna. Sztuka prowadzi ją przy

pomocy prowokacji.

Czy można w ten sposób wyjaśniać sens formacji takiej jak Slim Cessna's Auto Club? A jak inaczej pojąć twórczość grupy, która od samego początku całkowicie na poważnie zgłębia zarówno głębię mroku, jak i głębię religijnej nadziei, zaś ich przedostatnia płyta, *The Commandments According to SCAC*, zawiera dziesięć utworów, z czego każdy odpowiada poszczególnemu przykazaniu Dekalogu?

Przed przyjściem Chrystusa budzą się demony

> *Kinnery of Lupercalia; Buell Legion*, najnowszy album Slim Cessna's Auto Club, jest jeszcze bardziej apokaliptyczny niż dotychczasowa działalność grupy. Jest tam krwawe Południe, są psychopaci czyhający na pustyniach i poboczach autostrad, jest prowincjonalna patologia, ale także, a może przede wszystkim – żarliwe oczekiwanie na Sąd Ostateczny. Kiedy wylewa się zło, wołanie do Boga staje się tym głośniejsze. A jak mówi znane porzekadło, tuż przed świtem noc jest najczarniejsza. Tuż przed przyjściem Chrystusa na ziemi wygnania robi się gęsto od obecności demonów.

Muzyka na *Kinnery of Lupercalia; Buell Legion* jest jednocześnie bardziej koncepcyjna, a przy tym mocniej osadzona w dzikich, górskich odmianach amerykańskiego country i folku. Niektóre piosenki, jak na przykład *Easter*albo *Harris*, brzmią zupełnie tak, jakby wykonywali je siedemnastowieczni purytanie, gdyby tylko, oprócz banjo, prymitywnych bębnów i smyczków, dysponowali także instrumentarium właściwym muzyce rockowej.

W piosenkach obsesyjnie powracają motywy grzechu, łaski i zbawienia. „Gdy już znajdziesz niebo, gdy już znajdziesz niebo, gdy już znajdziesz niebo, ono zawróci cię z twej drogi" – brzmi mantryczny refren utworu *Munly Munly*. Śpiewa je ktoś o „niespokojnym sercu", jakby tym samym, które drżało w piersi św. Augustyna.

Literackich konotacji znajdziemy tu całkiem sporo. Edgar Allan Poe i Cormac McCarthy, Ambrose Bierce i Flannery O'Connor. Ale słuchając tego albumu, stale miałem w głowie znamienne słowa Sørena Kierkegaarda z *Choroby na śmierć*: „Człowiek zrozpaczony i nieświadomy własnej rozpaczy podobny jest do tego, kto o niej wie, tylko że jest o ujemny krok oddalony od prawdy i zbawienia". Czy wynika z tego, że lepiej uświadomić sobie własną rozpacz poprzez zajrzenie w głąb otchłani, aniżeli egzystować w permanentnym znieczuleniu? Tak sądził Kierkegaard, a jego propozycja wydaje się poważna, niezależnie od tego, jak ostatecznie się do niej ustosunkujemy.

W każdym razie tym jest muzyka duetu Slim Cessna i Jay Munly. Budzi ona, za pomocą czasem drastycznych środków, z uśpienia, które nie pozwala nam naprawdę odczuć drzemiącej w nas rozpaczy. Zawsze czyni to w odniesieniu do religijnego niepokoju. Tym razem jest to również bolesne, przepojone bojaźnią i drżeniem, wołanie: *Maranatha*, „Panie Jezu, przyjdź".

Jej znaczenie i miejsce na mapie współczesnej kultury popularnej jest, moim zdaniem, wyjątkowe, nawet jeśli pod względem zasięgu czy oddziaływania – dość niszowe.

> Slim Cessna's Auto Club to, owszem, scena alternatywna, nie główny nurt. Ale jeśli wierzyć niemal proroczym zapowiedziom takich współcześnie żyjących filozofów jak Vittorio Possenti, to rzeczywiście wkraczamy w czas, w którym nie będzie już bezpiecznego miejsca obojętności i niezdecydowania ani na wiarę, ani na niewiarę. Przez nasz świat na nowo przejdzie linia podziału między chrześcijaństwem a niechrześcijaństwem, a dychotomia ta okaże się wyraźna, radykalna i ostra. Skoro tak, to twórczość grupy Slim Cessna's Auto Club jest istotnym znakiem czekającego nas przełomu.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=fJuO08k7Hlo

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/miedzy-nihilizmem-a-bogiem-prorocze-bluznienia-slim-cessnas-auto-club/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć